

Krwawa wojna, o której Francja woli nie pamiętać

27 grudnia 2022

Pod koniec grudnia minie 80 lat, gdy rozpoczął się proces dekolonizacji Algierii. Proces o niesłychanie brutalnym przebiegu, długi i krwawy. Wojna narodowo-wyzwoleńcza ludu algierskiego przeciwko francuskiemu panowaniu była jedną z najbardziej dramatycznych, obfitująca w masowe zbrodnie ze strony europejskiego mocarstwa (wtedy jeszcze – kolonialnego). Warte przypomnienia jest w okrągłą rocznicę rozpoczęcia uwalniania się Algierii z pęt kolonializmu najważniejsze epizody i fakty z tej wojny.



Algieria została podbita przez Francję w 1830 r. Od tej chwili wielu Francuzów uznało ją po prostu za terytorium rdzennie francuskie, przedłużenie metropolii. Tę świadomość potęgował fakt masowego napływu do Algierii francuskich osadników. Francuzi w szczytowym momencie stanowili ponad 10% populacji Algierii, będąc jednocześnie najbardziej uprzywilejowaną grupą społeczną (pod koniec lat 1950. było to ponad 1 mln ludzi).

22.12.1942 r. grupa działaczy algierskich skupionych wokół Ferhata Abbasa zwróciła się do rządu Francji z memorandum, w którym domagali się oni ustanowienia w Algierii zgromadzenia konstytucyjnego. Rok później działacze ogłosili Manifest ludu algierskiego. Rząd Francji odrzucił postulaty memorandum i manifestu, co doprowadziło do zaostrzenia sytuacji w Algierii w następnych latach. W maju 1945 roku doszło do powstania Algierczyków w mieście Sétif. Wystąpienia zostały stłumione przez siły kolonialne, a Ferhat Abbas został aresztowany. W trakcie walk i późniejszych bombardowań zginęło od 7 do 15 tysięcy Algierczyków i 103 Francuzów. Radykalizacja nastrojów w kolonii spowodowała, że 20 września 1947 roku Francuzi

nadali Algierii konstytucję. Nadawała ona wszystkim obywatelom Algierii obywatelstwo francuskie, prawo głosu, a także zrównała język arabski na płaszczyźnie urzędowej. Jednak konstytucja nie weszła w życie w całości, co sprowokowało Algierczyków do przygotowań do kolejnego powstania.

Jeszcze w tym samym roku powołano Ruch na Rzecz Triumfu Wolności Demokratycznych (razem z jego bojową Tajną Organizacją). Rozpoczęto zbieranie pieniędzy i broni, tworzenie struktur administracyjnych w celu wywołania ogólnonarodowego powstania. W 1949 r. Tajna Organizacja dokonała spektakularnego ataku na Oran. Jednak skutkiem tej akcji było ujawnienie struktur organizacji i rozbicia jej przywództwa. Represje władz kolonialnych wzrastały.

1 listopada 1954 r. wobec ciągłego nieuznawania przez Francję dążeń Algierczyków do rozszerzenia autonomii i przyznania swobód obywatelskich, powstały Komitet Rewolucyjny Jedności i Akcji (lub tzw. Rewolucyjna Rada Jedności i Działania) wyznaczył datę powstania narodowego. Na czele Komitetu stanął zbiegły z więzienia działacz rewolucyjno-niepodległościowy, przebywający w Egipcie, Ahmad Ben Bella. Ta jednak z najkrwawszych i najbardziej dramatycznych wojen wyzwoleniczych na terenie Afryki trwała przez prawie 8 lat – do 1962 roku.

W dniu wybuchu powstania Komitet Rewolucyjny Jedności i Akcji stał się Frontem Wyzwolenia Narodowego i powołał Narodową Armię Wyzwoleńczą dowodzoną przez pułkownika Huari Bumedię. Celem ataków powstańców stali się przede wszystkim francuscy wojskowi i żandarmi oraz algierscy kolaboranci. Do walk z siłami kolonialnymi doszło zarówno w miastach, jak i na prowincji, gdzie przybrały one partyzancki charakter. Po niepowodzeniach sił powstańczych w stolicy kraju (nieudana próba wysadzenia radiostacji i zapasów paliwa oraz nieudane ataki na posterunki policji i żandarmerii) walki przeniosły się głównie w góry Dżabal al-Auras i region Kabylii.

Starcia stopniowo obejmowały teren całego kraju. Na początku

rząd w Paryżu określał walkę Algierczyków jako przejaw pospolitego bandytyzmu. Jednak już w 1955 roku wprowadzono na terenie całej kolonii stan wyjątkowy, ograniczono swobodę poruszania się ludności cywilnej, zaordynowano możliwość aresztów tymczasowych i domowych na czas nieokreślony (bez zgody sądów jedynie na podstawie decyzji administracyjnej), media poddano ostrej cenzurze, rozpoczęły działalność na szeroką skalę sądy wojskowe. Zwiększono też kontyngent wojskowy – Francuzi dysponowali w Algierii ponad 200 000 żołnierzy (w tym także jednostkami osławionej Legii Cudzoziemskiej, wykazującej się wyjątkową brutalnością i wyrafinowanym okrucieństwem podczas działań).

Walka Algierczyków o wyzwolenie zyskała powszechne poparcie świata państw niezaangażowanych i obozu państw tzw. realnego socjalizmu. Konferencja Państw Niezaangażowanych w Bandungu już w 1955 r. przyjęła w swoje szeregi przedstawicieli algierskiego Rządu Tymczasowego. Zgromadzenie Ogólne ONZ na wniosek tej Konferencji i bloku wschodniego w latach 1955-1960 wielokrotnie wydawało rezolucje, w których wyrażano poparcie dla niepodległości Algierii.

Front Wyzwolenia Narodowego oprócz walki zbrojnej przygotowywał się sukcesywnie do przejęcia władzy w kraju i organizacji państwa algierskiego. Na jednej z licznych konferencji i spotkań dyskusyjnych przyjęto tzw. platformę soummamską, wytyczającą przyszły charakter Algierii jako republiki socjalistycznej. Powołano także takie organy jak Komitet Koordynujący i Wykonawczy oraz Narodową Radę Republiki Algierskiej. W świetle tych wydarzeń w marcu 1956 roku Francja po raz pierwszy zgodziła się na rozmowy pokojowe z FWN.

Rok 1956 roku przynosi kolejne sukcesy Algierczykom przy jednoczesnych przeciągających się rozmowach (Francuzi uważali, że rozbijają jedność FWN, a niekończące się debaty zniechęca część miejscowej ludności do popierania powstania). Wyzwolone zostały kolejne tereny wiejskie, gdzie tworzone się zręby przyszłych struktur państwowych wedle zasad wspomnianej

platformy. Paryż odpowiedział zwiększonymi represjami. Liczba żołnierzy francuskich tłumiących opór Algierczyków wzrasta do 400 000. Kontakty Paryża i FWN zostają zerwane. Do akcji wkraczają tzw. ultrasi, przedstawiciele mniejszości francuskiej, żądający pozostania Algierii w ramach Francji jako zamorskiego departamentu i zerwania jakichkolwiek kontaktów z niepodległościowcami. Tworzą własne bojówki, stosują terror indywidualny (zamachy bombowe w miejscach publicznych) i odpowiedzialność zbiorową wobec autochtonów. Wojsko francuskie idzie ich śladami: w kolonii zapanował system rządów terroru, powszechne są wyrafinowane i brutalne tortury, ekspedycje karne na tereny wyzwolone, pacyfikacje. FWN reaguje serią zamachów bombowych (przeprowadzono je w okresie od września 1956 roku do czerwca 1957).

Główną areną ataków bombowych jest Algier, stolica kolonii. Po wycofaniu się wojsk francuskich znad Kanału Sueskiego kontyngent francuski w Algierii został ponownie wzmocniony (do ok. 0,5 mln żołnierzy). Styczeń 1957 roku przynosi po brutalnej akcji wojskowej oczyszczenie Algieru i większości terenów wiejskich z oddziałów Narodowej Armii Wyzwoleńczej i aparatu polityczno-administracyjnego ruchu oporu. Walki ożyły jeszcze w czerwcu tego roku, jednak siły powstańcze szybko zostały spacyfikowane przy ogromnej liczbie ofiar ze strony cywilnej ludności. Działacze Frontu Wyzwolenia Narodowego, którzy schronili się w sąsiedniej Tunezji i Maroku od 1958 r. koordynują działalność partyzancką z terenów tych państw. Uzyskują teraz poparcie wszystkich państw arabskich i ZSRR (dostawy broni). W odwecie Francuzi bombardują na oślep rejon Saqiyat Sidi Yusuf (w Tunezji) będącego miejscem schronienia algierskich powstańczego rządu. Niewinne ofiary wśród ludności cywilnej liczone są w setkach. Rząd Tunezji, konsekwentnie wspierający algierskie dążenia niepodległościowe, w odpowiedzi na ten akt agresji wydalili z kraju ambasadora Francji, zażądał ewakuacji wojsk francuskich z terenu Tunezji i zarządził blokadę francuskiej bazy marynarki na terenie kraju.

Napięcia między Francją a krajami arabskimi doprowadziło do nacisków dyplomatycznych ze strony Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii mających na celu zakończenie wojny. Nie bez znaczenia w aktywności USA i Wielkiej Brytanii była radykalizacja powstańców i coraz szerzej zdobywające popularność idee socjalistyczne. Podejmowane z inicjatywy Zachodu rozmowy francusko-algierskie w dalszym ciągu spełzały jednak na niczym i jedynie przyczyniały się do dalszej radykalizacji algierskich Francuzów, którzy odbierali rozmowy pokojowe jako zdradę.

W maju 1958 roku władzę we Francji objął gen. Charles de Gaulle. Jedną z pierwszych jego decyzji była wizyta w Algierii, gdzie podtrzymał obietnicę pełnego obywatelstwa francuskiego dla wszystkich Algierczyków. To dowodziło, że Francuzi ani myślą godzić się na pełną niepodległość Algierii. Mogli oni zrezygnować z Tunezji i Maroka, Indochin i Czarnej Afryki. Zdawali sobie sprawę i godzili się z tym, że ich imperium kolonialne się kończy. Ale Algieria była dla Francji czymś innym. To była dla nich część – tuż za morzem – Francji, gdzie zamieszkiwało ponad 1 mln rodaków. Żeby ją zachować zapomniano o ideałach Oświecenia, humanitaryzmie, na które tak często się powoływała. Francuski korpus ekspedycyjny realizował w Algierii jedną z najbrutalniejszych kampanii przeciw partyzantce w XX wieku. Dziś mało kto o tym wspomina, choć współczesne działania Francji w swych byłych koloniach niewiele się zmieniły: Mali, Niger, Czad to tylko pierwsze z brzegu przykłady brutalnych i krwawych nekolonialnych interwencji francuskich w ostatnich latach.

Algierscy bojownicy zintensyfikowali wojnę na terenie samej Francji. W sierpniu 1958 roku odbyła się skoordynowana akcja zamachów w ponad dwudziestu miastach Francji. Atakowano składy paliwa, fabryki zbrojeniowe i magazyny sprzętu militarnego. Plany Paryża i de Gaulle'a odnośnie zgody na niepodległość Algierii spowodowały, że radykalne kręgi algierskich Francuzów próbowały dokonać zamachu stanu w samej Francji. Na czele

przewrotu stanął słynny generał Maurice Challe. Bunt jednak się nie udał, spiskowcy oddali się w ręce rządu.

17.10.1961 roku miała miejsce w Paryżu pokojowa, gigantyczna demonstracja zwolenników Frontu Wyzwolenia Narodowego i algierskich robotników zatrudnionych w fabrykach stolicy. Policja francuska, znana z brutalności i bezwzględności krwawo stłumiła manifestację. Wg różnych danych zginęło od 100 do 200 osób. Policja wrzucała trupy lub ciężko rannych uczestników do Sekwany. Pod wpływem tych tragicznych wydarzeń Paryż w grudniu 1961 r. godzi się uznać niepodległość Algierii (co formalnie staje się faktem w kwietniu 1962 r.).

Bilans wojny o niepodległość Algierii jest tragiczny. W ciągu niespełna 8 lat śmierć poniosło od 600 tysięcy do nawet 1 mln osób. Algierię opuścił prawie milion Francuzów (tzw. „czarnych stóp”) oraz tych autochtonów, którzy wspierali w różnym stopniu francuskich kolonialistów (tzw. harkis). Podziały w społeczeństwie algierskim z lat wojny były tak dramatyczne, iż po uzyskaniu niepodległości dochodziło do wielu samosądów i linczów na tych harkis, którzy pozostali w Algierii. Trzeba dodać, iż przez lata na temat algierskiej wojny we Francji panowała swoista zmowa milczenia (do 1999 r. kiedy to oficjalnie rozpoczęto nazywać operację wojną). Nikt z odpowiedzialnych za wojenne zbrodnie, które podpadały niekiedy pod miano ludobójstwa, nie został skazany.

Od samego początku francuska okupacja w północnej Afryce była bardzo brutalna. Taktyka spalonej ziemi i stosowanie odpowiedzialności zbiorowej, puszczająca z dymem całe wioski oskarżane o sprzyjanie buntownikom i masowe egzekucje celem zastraszenia niepokornych Barberów, Kabylów czy Arabów, były od początku kolonizacji chlebem powszednim.

Francuzi urodzeni czy przybyli na emigrację do Algierii byli przeważnie rasistami, ksenofobami, posiadli mniemanie o swojej wyższości cywilizacyjno-kulturowej wobec miejscowej ludności. „Są bękarcia rasą, efektem najbardziej niespodziewanych

mieszanek,, pisał o nich Albert Camus. Traktowani w metropolii niemalże jak obcy, w Afryce – wśród ludzi o całkowicie odmiennej religii i kulturze – stawali się forpocztą francuskości. Wrogość wobec lokalnych zwyczajów pomagała im wzmocnić własną tożsamości. Starali się odtworzyć środowisko z metropolii, które byłoby jego odbiciem. Światem w którym nie czuliby się wyobcowani. Autochton – Algierczyk stawał się tym samym intruzem. Pieds-noirs („czarne stopy”) jak nazywano osadników znad Sekwany, starali się ze wszelkich sił upodobnić kolonię do wyidealizowanego obrazu Francji. Język francuski wyparł arabski jako język urzędowy i z nauczania. Algier i inne miasta coraz bardziej przypominały Marsylię. Kolonia, chociaż zamieszkała głównie przez muzułmanów, zamieniła się w jedną z największych winnic na świecie stając się krainą bez historii, a Algierczycy – ludźmi bez praw. Elementy apartheidu w systemie funkcjonowania algierskiej kolonii były bardzo widoczne.

W obu wojnach światowych w szeregach wojsk francuskich walczyły setki tysięcy Algierczyków. Tysiące oddało swe życie na polach bitew w Europie. To także przyczyniło się do wzrostu świadomości narodowej miejscowej ludności, na ugruntowanie arabsko-berberyjskiej tożsamości. Tzw. bitwa o Algier, z przełomu lat 1956-57 r. pochłonęła ponad 3 tys. osób zabitych bez sądu przez spadochroniarzy gen. Jacquesa Massu. Przez sale tortur i kazamaty katowni żandarmerii i komandosów przeszły dziesiątki tysięcy ludzi. Bicia, gwałty, podtapiania, rażenie prądem i podpalania było wówczas chlebem powszednim. Zmarłych podczas takich przesłuchań zrzucano do morza z pokładów samolotów. „Odwiedzając areszty, widziałem na części zatrzymanych głębokie znamiona okrucieństwa i tortur, których osobiście zaznałem w lochach gestapo” – napisał w liście rezygnacyjnym szef algierskiej policji, weteran II wojny światowej Paul Teitgen.

Wojna o niepodległość Algierii winna być zaliczona jako jeden z ważniejszych epizodów procesu dekolonizacji Afryki. Jest też

obrazem, jaki ogromny wysiłek podjąć musiały społeczeństwa skolonizowanych regionów świata, aby dobić się swej państwowości. O tych ofiarach także warto przypominać w kontekście naszej polskiej tzw. polityki historycznej, przepełnionej megalomanią i martyrologią, wedle których to my jesteśmy z naszymi dziejami najważniejszym przykładem cierpienia i poświęcenia za wolność.

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: Strajk.eu